

Od autora: Zgodnie z zaleceniem Redakcji PP wysyłam moje tłumaczenie fragmentu opowiadania brata: Tadeusza Junosza w dalszej części zamieszczam oryginał w języku angielskim. Ciekaw jestem, czy podobał się Wam ten fragment?

Polska wersja: (Tłumaczenie Kazimierza Junoszy tekstu brata, Tadeusza Junoszy)

ISKRA

Rutynowe utrzymywanie formy fizycznej szczególnie podczas czwartego semestru medycyny pochłaniało mi sporo energii i czasu. Zajęcia na uczelni traktowałem na luzie. Efekt do przewidzenia: oblałem wszystkie trzy główne egzaminy drugiego roku. Dostałem pały z fizjologii, biochemii i biofizyki. Brat Alek, studiujący teraz architekturę, okazał się lepszym studentem, zdał wszystkie egzaminy za pierwszym podejściem. Tym się nie przejmowałem, przynajmniej czułem się jak kiedyś za beztrudnych czasów. A on? Wyglądał jak przeciągnięty przez wyżymaczkę. Do wrześniowych egzaminów poprawkowych było sporo czasu.

Zrobił się upał, zajęcia w salach ćwiczeń, laboratoriach i wykłady dobiegły końca. Nadszedł czas, aby w pełni oddać się zajęciom rekreacyjnym, latać za dziewczuchami i uprawiać sporty. Zaczęliśmy zaglądać do „Pałacyku” – wrocławskiego akademickiego centrum rozrywki. Przed pójściem tam zakładaliśmy bokserskie rękawice i trochę tarczowaliśmy, czasem robiliśmy lekki sparing. To dawało większą pewność siebie, przecież tam gdzie były ładne laski, a tych w Pałacyku nie brakowało, zawsze kręcili się jacyś przypakowani zabijacy. Poza tym chodziło się do kina, graliśmy w tenisa lub pływali na basenie na Stadionie Olimpijskim (zbudowanym przez Hitlera na planowane w 1940 roku igrzyska olimpijskie, do których nie doszło z powodu wojny). W lipcu miałem obowiązkową praktykę wakacyjną na jednej z klinik dziecięcych we Wrocławiu. W jednym z pomieszczeń stał stół do ping-ponga i wkrótce wśród lekarzy kliniki znalazłem bratnią duszę. Był jak ja maniakiem sportu i przy okazji, opiekunem naszej grupy. Pozostali studenci z mojej grupy z pewną zawiścią pomieszaną z podziwem dla naszych (amatorskich) umiejętności spoglądali jak podczas przerwy na lunch toczyliśmy zacięte pojedynki pingpongowe.

Pewnego dnia przyszedł list z Sopotu. Dowiedziałem się, że rodzice spędzają wakacje w kurorcie u siostry naszej matki. Ogarnęła mnie nostalgiczna tęsknota za dawno temu spędzonymi wakacjami w gronie najbliższych.

Do głowy przyszedł mi pomysł: fajnie byłoby pobyczyć się kilka dni na plaży, kto wie, może to ostatnia okazja, by pobyć w Sopocie z: matką, ojcem i ciotką Helenką tak jak kiedyś w dzieciństwie. Przecież cioteczna córka naszego dziadka chirurga musi znać jakichś lekarzy, którzy mogliby sfabrykować lewe zwolnienie. Usprawiedliwiłoby to moją tygodniową nieobecność na wakacyjnej praktyce.

*

Zaopatrzony w raketę tenisową i kąpielówki po dość męczącej podróży pociągiem dotarłem do mieszkania ciotki.

Nawet nie próbując ukryć niepokoju, rodzice przywitali mnie pytaniami na temat praktyki w klinice.

Ciotka wskazała polowe łóżko w przestronnej kuchni ukryte za starym ciemnożółtym po-niemieckim kredensem.

– Możesz tu spać, nikt nie będzie miał pretensji, nawet jeśli przyjdiesz późno w nocy – powiedziała, przewidując moje rozrywkowe plany i wręczając zapasowe klucze.

Uderzył mnie znajomy zapach aromatycznych przypraw, których używała do swoich pysznych ciasteczek, odgrzała lekki posiłek z resztek obiadu, który szybko przełknąłem.

Znowu jestem w słynnym nadmorskim kurorcie, co za wspaniały przeskok z przegrzanego upalnym słońcem Wrocławia – pomyślałem zadowolony z decyzji o przyjeździe.

Kiedy rodzice i ciotka Helenka wyszli na spacer sprawdziłem godzinę, zerkając na głośno tykający blaszany zegar na ścianie. Jego czarne wskazówki informowały, że jest 3:40. Granatowo-biała tarcza zegara przedstawiała pejzaż z holenderskimi wiatrakami. Położyłem się na polowym łóżku i zasnąłem.

*

Do Non-Stopu dotarłem na krótko przed zamknięciem. Pomarańczowa kula słońca była nisko nad horyzontem i gdy muzycy jeszcze grali, tłum nastolatków zaczynał opuszczać lokal.

„Gimmi ticket for an airplane, ain't got time to take a fast train ...” około dwudziestoletni chłopak nucił przebój z repertuaru the Box Tops.

– Skąd znasz ten tekst? – Zaczepiłem go.

– Sorry I don't understand – odpowiedział po angielsku.

– I can speak English - powiedziałem zadowolony, ponieważ spotkanie z anglojęzycznym mieszkańcem Zachodu było rzadką okazją, aby osobiście zobaczyć kogoś zza żelaznej kurtyny. Gęsta rzeka młodych ludzi już płynęła na zewnątrz i postanowiłem trzymać się obcokrajowca.

– I think I'm lucky to meet an English speaking guy here – powiedział młody człowiek. – I'm Carl, a seaman from Norway, my ship is moored in the port of Gdynia – dodał wyciągając rękę i wskazując na północ.

– I'm Romek, a medical student from Wrocław, a city in the south west of Poland.

– Zastanawiałem się, skąd znasz tekst piosenki – kontynuowałem po angielsku.

– Piosenka ta jest dość popularna także w Norwegii. Czy znasz jakieś polskie dziewczyny? – zmienił temat uśmiechając się porozumiewawczo.

Przez chwilę nie wiedziałem, co powiedzieć. Szybko analizowałem sytuację. Perspektywy były skromne. To był mój pierwszy wieczór w Sopocie i nie było mnie tu od kilku lat. Z drugiej strony jasne było to, że wiele Polek chciałoby poznać obcokrajowca ze strefy twardej waluty, w końcu uosabiał wolny zachodni świat.

– Nie powinno być problemu – powiedziałem i rozglądałem się po tłumie wychodzących z klubu bywalców Non-Stopu.

Zaledwie kilka kroków od nas zauważyliśmy dwie laski bez męskiej eskorty niesione przez falę innych uczestników tanecznej imprezy. Spoglądały na nas z zainteresowaniem, wyraźnie przyciągnięte dźwiękami obcego języka.

– Przepraszam – zagadnąłem. – Mój kolega z Norwegii chciałby poznać jakieś polskie dziewczyny. Czy chciałbyście się z nim zapoznać?

– Czemu nie, uczyłam się angielskiego i na maturze z tego języka dostałam piątkę – powiedziała wyższa z nich.

– Co ona powiedziała? – zaciekał się Carl.

Szybko przetłumaczyłem odpowiedź dziewczyny.

– Well done (świetnie)! – mój nowy znajomy pochwalił dziewczynę szeroko się uśmiechając. – Jakie inne przedmioty zdawałaś na maturze? – zagadał.

– O czym on mówi? – dziewczyna zwróciła się do mnie natychmiast zalewając się rumieńcem.

Reakcja dziewczyny mnie zaskoczyła.

– Nie rozumiałaś? Pytał o inne przedmioty twojego egzaminu maturalnego – odpowiedziałem.

– Mój nauczyciel angielskiego nigdy tak nie mówił – zasyczała dziewczyna po polsku.

– Angielski Carla jest doskonały – zaprotestowałem.

To ją zakneblowało i jeszcze bardziej się zaczerwieniła.

– Musimy być wcześniej w domu – powiedziała ze złością piątkowa uczennica i odciągnęła swoją towarzyszkę w stronę głównej bramy w ogrodzeniu.

Wniosek oczywisty: odpuść sobie zbyt ambitne i zarozumiałe dziewczyny.

Następna para dziewczyn, które zaczepiliśmy robiła wrażenie pracownic Centrali Rybnej. Właściwie od jednej z nich czymś takim jechało. Skóra tej drugiej nie tylko wydzielala przyjemny zapach, ale miała też szczuplejszą figurę i ładną buzię. Jej włosy były jasne, piegi tylko dodawały uroku jej uśmiechniętej twarzy o jasnoniebieskich oczach. Kiedy przyjrzałem się uważniej tej drugiej, zauważyłem, że też ma swoje atuty, jej zwężone powieki, mięsiste usta, wydatne piersi i pośladki kusiły obietnicą rozkoszy, tylko ten odór...

Teraz czułem się niezbędny, żadna z nich nie mówiła słowa w obcym języku.

Na chwilę dziewczyny przeprosiły nas, by dyskretnie przedyskutować propozycję wspólnego spędzenia reszty wieczoru ze mną i cudzoziemcem.

– Gdzie chcesz je zabrać? – zapytał Carl.

– Chwila, muszę się zastanowić – odpowiedziałem.

Staliśmy na rogu słynnego deptaku Monciak, po drugiej stronie ulicy kiedyś znajdował się Non-Stop i wejście na sopockie molo. Jeszcze kilka lat temu włóczyłem się po tej okolicy z bratem, Jarkiem Menowskim i miejscowymi chuliganami. Wtedy często byliśmy podpici tanim winem. Przypomniało mi się, jak Jarek opowiadał o napadzie i rabunku, jakiego dokonał po znokautowaniu podchmielonego klienta, gdy ów próbował dostać się do restauracji Melodia. Staliśmy zaledwie rzut kamieniem od tej knajpy.

Dalej na północ, po drugiej stronie ulicy, wznosiła się majestatyczna budowla najwykwintniejszego w okolicy, Grand Hotelu z jego znakomitymi restauracjami, salami balowymi i kawiarniami. To wszystko wyłącznie dla komunistycznych VIP-ów lub bogatych gości z Zachodu. Wcześniej przyglądałem się skromnemu ubiorowi norweskiego towarzysza. Również dwie poderwane przez nas dziewczyny, które wciąż do siebie szeptały w swoich tanich letnich sukienkach nie przypominały eleganckich dewizowych prostytutek. a głównie one gościły w niewielu tak ekskluzywnych miejscach w PRL-u.

– Tam jest bar trzeciej kategorii – wskazałem na migoczący czerwony neon.

"ME ODIA" informował kaleki neon, którego litera "L" nie świeciła.

– Przynajmniej mają tam sensowne ceny. Co o tym myślisz? – zwróciłem się do Carla.

– W porządku – powiedział marynarz wznosząc ramionami, i nie odrywając oczu od ładniejszej z dziewczyn. Po zakończeniu tajnych debat właśnie się do nas zbliżały. Przedstawiliśmy się sobie i dowiedziałem się, że ta piękna to Zosia a jej koleżanka, to Daria. Kiedy wskazałem na napis z uszkodzonym neonem, dziewczyny skinęły aprobująco głowami.

Wysoki bramkarz przy wejściu błysnął metalowym przednim zębem, wyraźnie zadowolony, że jeden z nas jest norweskim marynarzem.

– Please, please – powiedział zapraszająco i zawołał kelnera, aby znalazł nam stolik, bo lokal był zatłoczony.

– Eine minute – po niemiecku odezwał się kelner i przyglądaliśmy się jak wprawnymi ruchami na jednym z dwóch wolnych stołów, wymienił poplamiony wilgotny i pognieciony obrus na suchy. Na tym świeżym jak też na jego onegdaj białej marynarce widniało kilka żółtawych plam.

Gdy tylko zajęliśmy stolik, dziewczyny zniknęły w toalecie. Kiedy wróciły, zapach Centrali Rybnej sączący się od Darii zastąpił duszący aromat sowieckiej wody kolońskiej, był zdecydowanie mniejszym złem.

– Kolejkę wódeczek? – zaproponował facet w poplamionym kitlu.

– Czy możemy najpierw dostać menu? – zapytałem.

Zauważyłem, że Carl lustrował wnętrze. Lekko skrzywione usta i zwężone oczy mówiły o kłębiącej mu się w głowie mieszance ciekawości i niepokoju. Pulchna tleniona blondyna na podium dla orkiestry śpiewała ostatni przebój polskiej muzyki pop "Małgośka" z repertuaru Maryli Rodowicz. Towarzyszył jej

zespół złożony z saksofonisty, akordeonisty, kontrabasisty i perkusisty. Jej głos był nieco ochrypły, ale nie fałszowała, a ruch jej krągłych bioder akcentował dobre wycucie rytmu.

Butelki wódki stojące na kilku stołach to zły omen pomyślałem, zdając sobie sprawę, jaki może być efekt picia silnego inhibitora prawidłowych funkcji mózgu przez przeważnie prymitywną klientelę. Ponownie spojrzałem na wykidajkę. Zastanawiałem się, czy byłby w stanie poradzić sobie z bijatyką. Kiedyś mógł być niezły, ale teraz, mimo że był wysoki, miał podwójny podbródek, całkiem spory brzuch i papuśną facjatę. Tak – byłem pewien – jego najlepsze mordobicia należały do przeszłości. Tacy jak on nie mieli szybkości. Niestety, kilka męskich spojrzeń przyciągnęła uroda Zosi i przyszło mi do głowy, że jej atrakcyjność może stać się kłopotem.

Razem z butelką słodkiego wina Mistella zamówiliśmy trzy kotlety schabowe z puree ziemniaczanym i sałatą dla lasek i Carla, plus jedną porcję śledzia w śmietanie z cebulką dla mnie.

– Przekonacie się, że wódeczka poprawi samopoczucie i lepsze będzie trawienie kotleczków oraz rybki – natrętnie zachęcał nas do uchłania się kelner.

Błyszczały mu chytre oczka, a wyczuwalny z jego strony zapach wódki tylko potwierdzał, że jest zawiany. Dziewczyny spojrzały na nas wyczekująco, jakby chciały powiedzieć, że nic by nie miały przeciwko pięćdziesiątce czy setce. Wyjaśniłem Carlowi po angielsku, że kelner z pewnością chce nas upić, a później oszukać przy, płaceniu rachunku.

– Wystarczy wino. – Odprawiłem natręta.

Był zirytowany, rozmawialiśmy w po angielsku, którego nie rozumiał i odrzuciliśmy jego sugestię. Facet w przybrudzonym kitlu porwał menu i potrząsając jakby z niedowierzaniem głową i odszedł niepewnym krokiem. Zemścił się, zmuszając nas do czekania na nasze zamówienie przez co najmniej czterdzieści minut.

Tymczasem wolne miejsce przy sąsiednim stoliku zajął krzepki facet w ciemnym, tanim swetrze i dżinsach. Miał kilka blizn na twarzy, jedną na lewej brwi i lekko zniekształcony nos. Chyba był bokserem i wydawał się znajomy. Zacząłem zastanawiać się, gdzie go wcześniej widziałem. Siedział blisko, mogła przyciągnąć go uroda Zosi. Albo? Mógł być tajniakiem wysłanym, by podsłuchać, o czym rozmawiamy. Przecież Polska podobnie jak Związek Sowiecki były krajami totalitarnym, a wszystkich przybyszy z Zachodu uważano za potencjalnych szpiegów.

Moje myśli przerwał zespół, który po przerwie zaczął grać wolny kawałek.

– No, zaprosz Zosię do tańca, podoba ci się no nie? Szturchnęłam Carla – próbując trochę go ożywić. W pobliżu zespołu tańczyły już trzy lub cztery pary.

– Jestem kiepskim tancerzem – odpowiedział Norweg z zakłopotanym uśmiechem.

– OK, poproszę ją, żeby cię podszkoliła – zasugerowałem żartobliwie i puściłem do niego oko. Kiedy przetłumaczyłem jego wymówkę Zosi, ta siłą wciągnęła go na parkiet. Obydwoje wybuchnęli rześistym śmiechem. Ich nastrój wyraźnie się poprawił,

Po chwili wahania postanowiłam do nich dołączyć i zaprosiłam na parkiet Darię. Zarówno opary dymu

papierosowego, jak i sowieckie perfumy musiały zablokować moje receptory węchu, nie czułem już rybnego zapachu. Natomiast dotyk jej seksownego ciała wywołał we mnie pragnienie, by zaciągnąć ją do kuchni ciotki Helenki na wyrko za poniemieckim kredensem. Kątem oka zauważyłem, że Zosia uwiesiła się na szyi cudzoziemca, byli wyraźnie sobą zachwyceni.

– Mam przytulny pokój niedaleko stąd, może zostawimy ich tu samych, powiedzmy, na godzinę? – rzuciłem propozycję, przytulając Darię.

Przestała tańczyć i stanęła na środku parkietu, uśmiechając się szeroko i patrząc mi w oczy, rozważała mój pomysł.

– Poszłabym z tobą, ale nie możemy ich, ot tak, zostawić. Byłoby to nie fair w stosunku do niej i niego. Tylko ty mówisz w obcym języku.

– Ale spójrz na nich – próbowałem zaprotestować.

Podążyła za moim spojrzeniem. – Fajnie – powiedziała. – Teraz oni tańczą i za kilka minut przestaną i co? Będą rozmawiać językiem migowym? Nie znamy z Zosią angielskiego.

– A co z mową ciała? – Przekomarzałem się zaskoczony skąd prosta robotnica portowa może znać wyrażenia takie jak „język migowy”. Nasza dyskusja trwałaby dalej, ale przestała grać orkiestra i wypadało wrócić do stolika.

Daria miała rację, Zosia i Carl potrzebowali mnie. Zainteresowali się sobą nawzajem i musiałem sporo tłumaczyć. Dopytywali się o braci, siostry, zainteresowania, czy ulubione zajęcia w wolnym czasie.

W końcu dotarło zamówione jedzenie z winem. Wypiliśmy toast i zajęli się posiłkiem.

Jednak samotny facet przy sąsiednim stoliku nie dawał mi spokoju. W pewnym momencie zapytałem go, czy zna kilku bokserów, z którymi zadawałem się kilka lat temu.

– Tadek Górski, Tomek Grajewski, Witek Wielgosz, znasz ich? Oni zainspirowali mnie do boksu.

Mężczyzna odstawił wielki kufel, z którego pił piwo, na twarzy pojawił mu się cyniczny uśmiezek.

– Fajnych miałeś koleś, wszyscy, co ich wymieniałeś. odsiadują teraz wyroki.

W tym momencie po plecach przeszedł mi dreszcz, rozpoznałem go. Rozmawiałem z Iskrą, taką ksywkę miał sprawca ciężkiego nokautu, który parę lat temu zaszokował mnie, brata, a nawet Jarka Menowskiego, gdy przyjechaliśmy do Sopotu jako nastolatki. Zastanawialiśmy się wtedy czy ofiara jego dynamicznego ciosu przeżyła.

– Wtedy byli młodymi, obiecującymi bokserami – odpowiedziałem, gdy tylko otrząsnąłem z emocjonującego odkrycia. – A ty miałeś ksywkę "Iskra", co nie?

Zamiast odpowiedzieć, posłał mi kolejny skrzywiony uśmiezek i zapytał:

– Gdzie nauczyłeś się nawijać po angielsku?

– Miałem prywatną korepetytorkę – powiedziałem i poczułem, jak Daria ciągnie mnie za nadgarstek – Sorry, tu mnie potrzebują, powiedziałem i odwróciłem się do mojego towarzystwa.

– Dobra alfonsie, bo jeszcze ci nie odpała działki – usłyszałem, mamrotanie Iskry.

Zmroziło mnie. Chciałem wstać i zaproponować mu solówkę. Adrenalina buzowała mi we krwi. Poczulem, jak Daria mocno uściśniła mnie za przegub, jej paznokcie dosłownie wbiły mi się w skórę.

– Słuchaj – skarciła mnie szeptem. Ten skurwiol wygląda mi na kapusia. Znałam takiego.

Lekko drżącą ręką rozlałem do kieliszków resztę wina. Wypiliśmy. Machnąłem do kelnera i zamówiłem kolejną butelkę. Powoli opuszczało mnie wewnętrzne spięcie...

Spark - Wersja oryginalna

Keeping up my fitness routine during the fourth semester of medical school consumed quite a bit of my energy. To be honest I did not really apply myself to my studies. The result was easy to predict I flunked all three major exams of my sophomore year. I busted physiology, biochemistry and biophysics. My bro Alek currently a student of architecture, turned out to be a better student, he passed all his exams on the first go. This however did not bother me excessively. There was a lot of time ahead of me till the make-up examinations in September.

The summertime with its scorching temperatures had already come. Students disappeared from labs and auditoria, it was time to fully immerse in leisure activities, to chase girls and enjoy sports. On those warm nights together with Alek, we started visiting the "Palacyk" a Wroclaw hub of academic students entertainment. Usually, before going there we'd put on boxing gloves and did some pad-work or light sparring to enhance self-confidence just in case we encountered bullies. You never knew, wherever there were cuties you were likely to encounter those machos too. Otherwise, we'd go to the movies, play tennis or swim in the lido at the Olympic Stadium (built by Nazi Germany for the 1940 Olympic Games that never took place because of WW2).

In July I had mandatory practical training at one of the children's clinics in Wroclaw.

There was a pingpong table in one of the interiors and soon enough I was lucky to find a friendly soul among the clinic doctors. He was a sports maniac like myself and incidentally our group leader. When during a lunch break the two of us fought fierce table tennis battles the other students from my group glanced with a tinge of envy mixed with amazement for our skills (which were strictly amateurish).

One day however a letter came from Sopot. I learnt that my parents were spending their vacation in the seaside resort at my mother's sister's place. A nostalgic idea seeped into my mind - how nice it would be to relax for a couple of days on the beach, who knows maybe that's the last chance to spend a bit of summertime with parents and aunt Helenka like I used to do in the childhood. After all auntie, a daughter of a surgeon must know some local physicians who might fabricate a false sick leave certificate that would justify a week of my absence from the medical training.

Thus equipped with a tennis racquet and swimming trunks in my bag after a rather tiring train journey I arrived at my aunt's apartment.

Not even trying to hide their suspicion and anxiety parents greeted me with a crossfire of questions regarding my medical practice at the clinic.

Then auntie led me to her spacious kitchen where she indicated a cot behind an old dark yellow post-German cupboard. 'You can sleep here nobody's going to object even if you come late at night,' she said foreseeing my clubbing plans and handing me a pair of spare keys. What struck me was the familiar odour of rare spices she kept using for her delicious cookies. Next, she reheated some lunch leftovers that I quickly gobbled.

Here I am again in this cosmopolitan seaside resort - what a switch from the dull overheated by scorching sun university city of Wroclaw, I thought pleased with my decision to have come here. When parents and aunt left for a walk. I checked out the time glancing at a loudly ticking tin clock on the wall. Its black hands showed 3:40 and they contrasted with the duotone navy and white face of the clock that depicted a row of windmills. It was about 3:40 pm and I assumed there was enough time for a nap.

I reached the Non-Stop dance club shortly before closing time. The orange ball of the Sun was low over the horizon and while the musicians were still playing a crowd of frequenters was already flowing out of the premises.

'Give me a ticket for an airplane, ain't got time to take a fast train...' a boy in his late teens or early twenties was echoing the hit song, which played by the band.

'How come you know the lyrics?' I asked him.

'Sorry, I don't understand,' he responded in English.

'I can speak English,' I said elated as meeting an English speaking westerner was a rare opportunity to get to know someone from behind the Iron Curtain.

'I'm lucky to meet an English speaking guy here,' said the young man, 'I'm Carl, a seaman from Norway, my ship is moored in the port of Gdynia,' he mentioned outstretching his hand and pointing north.

'My name is Romek, a medical student from Wroclaw, a city in southwestern Poland. I was wondering how come you knew the lyrics of the song,' I replied.

'Well, this one's pretty popular also in my country. Do you know any Polish girls?' he changed the subject grinning.

For a moment I was not sure what to say. I quickly analyzed the situation, the prospects seemed to be meagre. This was my first evening in Sopot and I had not been here for several years. On the other hand, it was obvious there were lots of Polish girls who would like to meet a foreigner from the hard currency zone, after all, they personified the free western world.

'It shouldn't be a problem to pick up some,' I said and looked around at the multitude of young females around.

A perspective of picking up girls in the company of a Norwegian sailor made my heart skip a beat.

We spotted two unescorted ones carried by the wave of other attendants of the dance hall only a few steps away. They were glancing at us with interest clearly attracted by the sounds of the foreign language.

'Excuse me,' I accosted them in the mother tongue. 'My friend from Norway would like to meet some Polish girls. Would you mind joining us?'

'Why not, I've learnt English and I got an A in my final exam,' said the taller one, apparently the braver of the two.

'What did she say?' demanded Carl.

I quickly translated the girl's response into English.

'Well done!' my new acquaintance praised the girl with a broad smile. 'What subjects did you take in your finals?'

'What does he mean?' the girl turned to me with a confused expression instantly blushing. The girl's reaction astonished me. 'Didn't you understand? He asked about the other subjects of your graduation exam,' I said.

'My English teacher never spoke in this way,' the girl sassed in Polish.

'But Carl's English is perfect,' I protested.

This gagged her for a moment and she became even rosier.

'Ok, we've got to be home early,' the girl said angrily and pulled her companion away toward the front gate.

This taught me a lesson, do not try to pick up overly cocky girls.

The next pair of girls we accosted seemed like workers of a fish canning factory. Actually one of them reeked of it. The skin of the other one not only emitted a pleasant aroma but she also had a slimmer figure and a charming face. Her hair was fair and freckles added some magnetic attraction to her smiling face with light blue eyes. When I took a closer look at her smelly companion I observed she too had her own assets, the narrowed eyelids thick lips and protruding breasts tempted with a promise of delight, only that stench...

Right now I felt indispensable since none of them spoke a word of a foreign language.

For a moment the two girls excused us to discuss my offer of spending the night with a foreigner and me beyond our earshot.

'Where are we gonna take the girls?' asked Carl.

'Gimme a moment, I gotta think,' I said.

We were standing on the corner of the famous Monte Cassino Avenue across the street from the former location of the Non-Stop dance club and near the entrance to the famous landmark of Sopot, its one kilometre long pier.

Only a few years ago I used to roam this area with my brother, Jarek Menowski and the local juvenile delinquents often under the influence of alcohol. Now Jarek and I guess also most of those thugs were behind bars.

I remembered how Jarek had bragged about the brutal robbery he had committed after he'd knocked out a tipsy elderly guy who attempted to get into the Melodia restaurant. The place was only a stone throw away. Farther north on the other side of the street loomed a vast building of the most splendid hotel in the region, the Grand Hotel with its ritzy restaurants and ballrooms. But that was exclusively for communistic VIPs or rich western visitors and their prostitutes. I'd already assessed my Norwegian companion's modest attire. Also, the two girls who were still whispering to each other in their cheap summer frocks definitely did not resemble the elegant hard currency hookers.

'There's a third category bar over there,' I pointed at the flickering red neon.

"ME ODIA" (melody) informed the crippled sign whose letter "L" was gapping.

'At least they have reasonable prices over there. What do you think?' I turned to Carl.

'OK by me,' said the young sailor shrugging his shoulders, his eyes glued to the prettier of the girls. She and her buddy had just finished their secret consultation and both were approaching us. We introduced ourselves to each other and learnt that the beautiful one was called Zosia and her friend Daria. When I pointed at the bar with the damaged neon the girls nodded their approval.

A tall bouncer at the gate flashed a metal front tooth visibly pleased having learnt that one of us was a Norwegian seaman. 'Please, please,' he said in English and called a waiter to find us a suitable table as the place was crowded.

'Eine minute,' said the waiter in German and we watched him as he swiftly and skillfully exchanged the table cloth which was damp crumpled and stained for a dry one which like his once white jacket still bore a few yellowish spots.

The first thing the girls did on arrival was they disappeared into the toilet. When they returned the smell of a fish canning factory that had oozed from Daria was replaced by a potent aroma of a Soviet-made eau de cologne, which definitely was a lesser evil.

'A round of vodka shots?' we were proposed by the server.

'Can we have the menu first?' I demanded.

I noticed that Carl was scanning the interior. His twisted lips and narrowed eyes reflected a mixture of curiosity and anxiety. A peroxide plump blondie was singing a recent hit of Polish pop music and was accompanied by a band of a saxophonist, accordionist, double bass player and a drummer. Her voice was slightly hoarse but she did not go out of tune and the movement of her round hips accentuated a good sen-

se of rhythm. The bottles of vodka that stood on several tables weren't a good omen. Realizing what might be the effect of drinking this potent brain intoxicator by the predominantly primitive clientele of the restaurant, I glanced again at the bouncer. I began wondering if he would be able to handle a brawl. Once he might have been pretty good but now even though he was tall and husky, the double chin, potbelly and lack of sharp facial features indicated his best fighting days were over and he must be lacking speed. Unfortunately, a few pairs of male eyes had already gotten hooked on Zosia's pretty figure and it occurred to me that at some point her attractiveness might become a reason for serious trouble.

Together with a bottle of sweet Mistella wine, we ordered three pork chops in bread with mashed potatoes and lettuce salads for the girls and Carl plus one portion of herring in cream with onions for myself.

'You'll see some vodka will make you all feel better as it goes well with pork and herring,' encouraged us the steward obtrusively lingering by our table in his stained jacket and watching us with his sly little shiny eyes. A whiff of vodka coming from his side only confirmed I was right suspecting he was tipsy. The girls looked at us expectantly as if to say they wouldn't mind a shot or two.

I explained to Carl in English I was sure the man was trying to get us drunk to cheat us later while paying the bill and I refused. Clearly annoyed because we spoke the language he did not understand and rejected his suggestion, the waiter snatched the menu and shaking his head in disbelief left in an unsteady gait. The spiteful server retaliated by forcing us to wait for at least forty minutes for our food and wine.

Meanwhile, a free seat at the neighbouring table was taken by a burly guy in a dark cheap sweater and jeans. He bore a few scars on his mouth and his left eyebrow and his nose was slightly disfigured. This indicated he could have been a boxer. Besides, there was something familiar about him. I started racking my brains on where I had seen him before. Was he just attracted by Zosia's charm? Or maybe was he an undercover agent sent to eavesdrop on what we were talking about? After all, Poland like the Soviet Union was a totalitarian country and all the westerners were regarded as potential spies.

My thoughts were interrupted by the band that after a break commenced playing a slow piece.

'Come on ask Zosia to dance, you like her, don't you?' I teased and nudged Carl trying to make him feel more relaxed. Three or four pairs were already dancing near the band.

'I'm a damn rubbish dancer,' the Norwegian responded with an embarrassed smile.

'Then I'll ask her to teach you,' I suggested jokingly and I interpreted this to Zosia. She practically dragged him by the hand to the dance floor. They both burst out with laughter they became elated.

After a moment of hesitation, I too decided to join the dancing couples and invited Daria out onto the dance floor. Both the cigarette smoke fumes and a Soviet-made perfume must have blocked my smell receptors and I no longer perceived the smell of the fish canning factory from Daria. Instead, the touch of the girl's sexy body avoked a desire in me to bring her to the bunk behind a post-German cupboard in Aunt Helenka's kitchen. Out of the corner of my eye, I noticed Zosia embrace her foreign partner by his neck, both appeared to have a great time.

'I have a cosy room not far from here, how about leaving them alone here for say an hour or so?' I said holding Daria tight against my body.

Daria stopped dancing and froze in the middle of the dance floor giving me a wide smile and gazing at my eyes. Apparently, she was weighing my proposal in her mind.

'I'd do that but we can't leave Daria with him just like that. This would be unfair to both her and him. You're the only one who speaks that foreign language.'

'But look at them now,' I tried to protest.

She followed my glance. 'Good for them,' she said. 'The music's playing now and in a few minutes it'll stop, then what? The sign language? I don't think Zosia knows it, I don't.'

'What about the body language?' I said wondering how a simple harbour worker could be familiar with phrases like "the sign language".

We would've continued our squabble but then the music stopped and it was time to return to our table. Daria was right Zosia and Carl did need me. They got interested in each other and I had to do quite a bit of translating on details like their brothers, sisters, hobbies and so on.

Finally, the food and wine we'd ordered arrived.

The lonely guy at the neighbouring table still stirred up my curiosity and at a certain point, I turned toward him and asked whether maybe he knew a couple of boxers I used to hang around with a few years ago.

'Tadek Górski, Tomek Grajewski, Witek Wielgosz, do you know any of them? Actually, it was them that inspired me to do the sport myself.' I said.

The man put down a big stein he'd been drinking beer from and retorted with a cynical leer, 'all the names you mentioned belong to convicts currently on vacation in the slammer.'

At that point I felt a shiver run down my spine, I recognized him. I was talking to the infamous perpetrator of the devastating knock out punch that had shocked me and my brother and even Jarek during our common stay in Sopot as teenagers. We had wondered if the victim of his punch had survived.

'Back then they were young promising boxers.' I said after I'd recovered from the thrill. 'They used to call you Iskra (spark) right?'

Instead of answering he only gave me another wry smile. 'Where did you learn to speak English?'

'I had a private tutor.' I said and felt Daria tug me by my wrist, 'Sorry they need me here,' I said and turned toward my company.

'Alright keep pimping,' I heard him murmur.

I froze. The remark drove me outraged the adrenaline must have rushed in my veins. The instant I moved to get up to suggest a fight outside, the grip on my wrist tightened. I actually sensed Daria's fingernails stab into my skin and she was strongly pulling me down.

'Calm down,' Daria chastised me whispering into my ear. 'Ignore that rascal. It's not worth it. To me, he looks like a police snitch. I've met that sort.'

Slowly with a slightly shaky hand, I poured out the remainder of the wine into the glasses. We drank. I waved at the server and ordered another bottle. Slowly the inner tension was beginning to ease...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kazjuno, dodano 17.01.2022 17:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.